

Andrzej Michałowski

O kilku wyjściach z sytuacji bez wyjścia

Palestra 51/9-10(585-586), 118-120

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADWOKATURA DZIŚ I JUTRO

Andrzej Michałowski

O kilku wyjściach z sytuacji bez wyjścia

Wiceprezydentem USA jest Dick Cheney. Nie jest szczególnie lubiany. Ale kiedy przypadkowo na polowaniu postrzelił swojego przyjaciela adwokata, notowania jego popularności natychmiast skoczyły o kilka punktów. Wystarczyło, że zrobił krzywdę adwokatowi i już wywołało to pozytywne reakcje opinii publicznej. Amerykanie nienawidzą prawników. W tym kontekście nasza sytuacja jawi się jak sielanka. Jednak to, co się dzieje w Polsce, to dopiero początek tendencji, która gdzieś indziej już zatriumfowała. Po „ustawie Gosiewskiego” czy wpisaniu adwokatury w krąg frontu obrony przestępców i ewentualnych pierwszych klientów Centralnego Biura Antykorupcyjnego przyszyły kolejne pomysły. Najbardziej aktualny z nich to projekt ustawy o postępowaniach dyscyplinarnych dla niektórych zawodów prawniczych, który sprowadza się do poddania zachowania adwokatów bezpośredniemu osądowi sądów i prokuratury. W takiej sytuacji środowisko polaryzuje się według standardowego podziału. Jedni twierdzą, że nie wolno ustąpić. Nie można oddać nawet guzika. Inni przeciwnie. Pytają, czy rzeczywiście dotychczasowy model postępowań dyscyplinarnych tak dobrze służył środowisku, że warto go bronić. Gotowi są zmienić prawie wszystko. Pomiędzy skrajnościami tkwią ci, którzy chcą zachować sens wolnej niezależnej adwokatury, ale jednocześnie otwarcie wskazują na wady systemu, który wszyscy po cichu krytykują.

W sprawie niezależności postępowań dyscyplinarnych nie mamy się dokąd cofnąć. Jesteśmy pod ścianą. Albo sądownictwo dyscyplinarne będzie sprawowane przez adwokatów, albo nie będzie szansy na swobodne wykonywanie zawodu jako zawodu wolnego. Jednak żeby system dyscyplinowania adwokatów stanowił rzeczywistą gwarancję dla klientów, musi ulec mądrej przemianie. Odwołam się do analogii z ubiegłorocznymi zmianami w kodeksie etyki adwokackiej. Brak informacji o świadczonej pomocy prawnej miał być kolejnym polem ataku na adwokaturę.

Uprzedziliśmy zatem atak i zaproponowaliśmy rozwiązania szanujące tradycję i wartości (zakaz reklamy), ale jednocześnie zbudowaliśmy system umożliwiający przekazywanie informacji o tym, co robimy, nie tylko za pomocą szeptanej propagandy, lecz uczciwie i otwarcie (dopuszczalna informacja).

Czy adwokatura straciła po zmianach, które obowiązują już rok? Nic złego się nie zdarzyło – wbrew niektórym kasandrycznym wizjom. Osiągnęliśmy natomiast zamknięcie jednego z frontów walki z adwokaturą, zanim przygotowania przeszły w usiłowanie. Wprowadziliśmy normalność w ważnym fragmencie naszego życia zawodowego. Tak należy postąpić i w wypadku postępowań dyscyplinarnych, chociaż tym razem sprawa jest bardziej zaawansowana. Stała się nią jednak dlatego, że odpowiednio wcześniej opracowane autorskie propozycje zmian w postępowaniach dyscyplinarnych przeleżały się i były początkowo traktowane jako seminaryjne wprawki. Jak zwykle zwyciężała opcja, że jeszcze nie czas, że jakoś to będzie. Teraz jest już za późno, aby działać samodzielnie. Aby przejąć inicjatywę. Ponownie trzeba liczyć na doraźnych protektorów, którzy mogą wpłynąć na odmianę losu adwokatury. W tej sprawie sami już wiele nie zdziałamy.

Dopóki działania adwokatury nie będą wyprzedzały rzeczywistości, dopóty będziemy brali w skórę przy każdej okazji. Jeżeli szybko nie zmienimy sposobu działania, następnego „łania” możemy nie przetrwać. A zapowiada się wiele batalii. Musimy dokończyć zmiany w dostępie do zawodu. Rozstrzygnąć, że godzimy się na wynik debaty publicznej o państwowym charakterze konkursów na aplikację adwokacką i podjąć walkę o samorządowy egzamin adwokacki. Musimy rozwiązać problem świadczenia pomocy prawnej przez absolwentów wydziałów prawa poprzez dopuszczenie do wykonywania przez nich części czynności niewymagających podwyższonych kwalifikacji. Już niedługo będziemy musieli przeciwstawić się żądaniom dopuszczenia nieprawników do świadczenia pomocy prawnej (takie propozycje pojawiły się w Niemczech). Będziemy zmuszeni do zmian w dotychczasowych kanonach tajemnicy zawodowej i pojęcia niezależności w wykonywaniu zawodu. Zgłaszane są oczekiwania wyodrębnienia zawodu prawnika z wielkich międzynarodowych korporacji niepodlegającego krajowym regulacjom. Także w tej i w wielu innych jeszcze sprawach powinniśmy wypracowywać poglądy już dzisiaj.

Adwokatura zawsze starała się zachować jedność poglądów. Występować na zewnątrz jak środowisko zwarte, jednorodne, mające te same oczekiwania i te same sposoby na rozwiązywanie wszystkich problemów w całym kraju. Jednocześnie adwokaci to indywidualiści. Pracują w różnych warunkach. Mają różne kancelarie. Dzielą nas odmienne poglądy na życie, politykę; odmienne potrzeby i odmienne doświadczenia. W tej sytuacji, kiedy czytam zapisy protokołów z posiedzeń organów adwokackich, to zdumiewa mnie, jak często wszyscy się ze wszystkimi starają zgadzać. Kolejny mówca popiera poprzedniego. Zdecydowanie za mało jest w tych tekstach sporów, wątpliwości, sprzeciwów, odosobnionych wypowiedzi. Zapewne wynika to z potrzeby zachowania dobrych relacji z kolegami, których nie chce się

urazić. Zapewne z przekonania, że większość adwokatów nie chce żadnych zmian i oczekuje tylko powrotu do dawnych, spokojnych czasów. Jednak takie przekonanie może prowadzić do pozorowania działań i unikania decyzji. A przecież wybieramy naszych kolegów nie po to, aby się nas bali, nie po to, aby prawili sobie komplementy, lecz aby realizowali nasze interesy, nawet gdyby przy tym sami mieli się narażać. Czy to ministrowi, czy niektórym kolegom.

Spory, ferment, dyskusje są naturalne i konieczne. Jednak kiedy pojawiają się wypowiedzi odbiegające od poglądów aktualnej większości, zamiast chęci merytorycznej polemiki wyczuwa się tylko oczekiwanie na nawrócenie i przeprosiny. Nie można wymagać od wszystkich kolegów, aby we wszystkim musieli prezentować się tak, jak oczekuje tego większość. Miłośnikom Canossy i wytaczania postępowań dyscyplinarnych za nieprawomyślne wypowiedzi przypomnę cytaty z Oscara Wilde'a: *Czerwona róża nie jest egoistką, pragnąc pozostać czerwoną różą. Byłaby straszną egoistką, gdyby chciała, by wszystkie kwiaty w ogrodzie były różami*".

Wszyscy jesteśmy potrzebni adwokaturze. Ale najbardziej adwokaturze potrzebne są szybkie i jednoznaczne decyzje. Środowisko adwokackie nie jest skansenem pragnącym dawać tylko świadectwo dawnych czasów. Wielu moich kolegów adwokatów wierzy, że pomimo zewnętrznych oznak niechęci, dzisiejsza rzeczywistość to ziemia obiecana dla prawników. W skomplikowanym globalnym świecie, w kręgu unijnych dyrektyw regulujących najdrobniejsze aspekty życia codziennego, w kraju ogarniętym amokiem poddawania wszystkiego nadzorowi państwa i urzędników, tylko prawnicy mogą dać ludziom szansę na normalne życie. A jeśli prawnicy, to przede wszystkim adwokaci. Mamy najdłuższą historię, wspaniałą tradycję, doświadczenie i sprawdzone reguły wykonywania zawodu. Mamy to, co we współczesnym świecie najważniejsze – markę, która nas wyróżnia. Kto, jeśli nie adwokaci, ma wygrać w tej sytuacji? Tyle że dostrzeżenie i wykorzystanie szansy zależy już wyłącznie od nas.